

Tadeusz Drewnowski, słusznie nazywając Russów mitem biograficznym¹⁵, z jednej strony przywołuje słowa Anny Kowalskiej, że Dąbrowska właściwie nigdy nie wyszła z Russowa, z drugiej zaś twierdzi, że jednak to uczyniła, i to na różne sposoby. Ostatecznie badacz poprzez tytuł przywoływanej tu monografii wyraźnie zasugerował trwałą związek pisarstwa autorki *Nocy i dni* właśnie z kaliską ziemią rodzinną, a zwłaszcza z miejscem, w którym przyszła ona na świat. Miejsce to pozostaje nieustannie aktywne w pamięci, marzeniu i – co interesuje nas tu szczególnie – w snach Dąbrowskiej, powracającej do niego wielokrotnie jak do magicznego centrum własnej biografii, które kształtuje jej osobowość tożsamość. Doświadczenia Russowa jako miejsca „ekstazy doznawania świata”, które w przytoczonych wyżej fragmentach dziennika rozbłyskują jak epifanie, złożyły się na pierwszą uznaną przez autorkę jej wypowiedź artystyczną – *Uśmiech dzieciństwa*, a z czasem zyskały charakter rzeczywistości mitycznej. Często wszakże rzeczywistość ta, niczym Platoniczne idee, okazuje się bardziej realna niż otaczający pisarkę świat, ponieważ doświadczana była najbardziej bezpośrednio, przy pełnej wrażliwości zmysłowej, w tej jedynej, genialnej epoce naszego istnienia, jaką stanowi – zwykle nawet bez względu na warunki życia – dzieciństwo¹⁶.

Dla rozważań o obecności Russowa w snach ma to naturalnie szczególne znaczenie. Od czasów *Die Traumdeutung*¹⁷ Sigmunda Freuda, pracy, która notabene rodziła się symultanicznie do pierwszych kroków pisarki na ziemi rodzinnej, wiemy, że do najważniejszych źródeł snów należą przeżycia z dzieciństwa i że pojawiające się w snach obrazy często korespondują z doświadczeniami (zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi) nabytymi w wyniku pierwszych naszych spotkań z rzeczywistością, czyli – jakby powiedziała Dąbrowska – wtedy, „kiedy byliśmy mali”. Oddajmy na chwilę głos twórcy

¹⁵ Drugim takim mitem próbuje uczynić Drewnowski Gopło, związane z pochodzeniem matki pisarki i ze źródłem całej polskiej państwowości, ale ten kompleks znaczeniowy jest dużo słabiej obecny w twórczości Dąbrowskiej, jego promieniowanie kończy się zaś fiaskiem artystycznym w postaci niedokończonych *Przygód człowieka myślącego* (zob. M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1970). Z perspektywy ważnej dla poruszonych tu zagadnień warto zauważyć, że Gopło w snach Dąbrowskiej pojawia się w dzienniku tylko raz, w zapisie z 31 sierpnia 1943 roku (por. t a ż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 5, 1942-1947, s. 59).

¹⁶ „Wszystko jest zawsze cudowne, ale nigdy nie w taki sposób, jak kiedy byliśmy mali” (t a ż, *Drzewa na wiosnę*, w: t a ż, *Opowiadania*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 41) – tak rozpoczyna Dąbrowska opowiadanie *Drzewa na wiosnę* z cyklu *Uśmiech dzieciństwa*. Na wagę wspomnień, snów, a także wyjątkowych reakcji dziecka na świat zwracał też uwagę Edward Abramowski, co sygnalizuje Drewnowski (por. D r e w n o w s k i, *Rzecz russowska*, s. 109).

¹⁷ Zob. S. F r e u d, *Die Traumdeutung*, Franz Deuticke, Leipzig–Wien 1900.

psychoanalizy: „Śnienie stanowi w całości powrót do najwcześniejszych sytuacji śniącego, ponowne ożywienie jego dzieciństwa, dominujących w nim podmiotów popędowych i sposobów wyrazu, jakie w okresie dzieciństwa były do dyspozycji śniącego”¹⁸.

Naturalnie cytowane wyżej słowa wskazują nie tylko na bezpośrednie odniesienia do miejsc i zdarzeń z głębokiej przeszłości, ale także na kryjące się często za sennymi obrazami zakorzenione w dzieciństwie pragnienia. W szkicu niniejszym nie podejmuję się dokonania psychoanalitycznej interpretacji poszczególnych snów, choć oczywiście taka perspektywa przed czytelnikiem dziennika Dąbrowskiej także się otwiera¹⁹, zamierzam natomiast zwrócić uwagę na bardziej bezpośrednią obecność rodzinnego miejsca w snach pisarki i wskazać na jego podstawowe znaczenie. Niemniej jednak perspektywa interpretacji głębokiej jest bardzo pociągająca, a pokusie jej podjęcia, jaką niesie już pierwszy zapis snu z udziałem Russowa, naprawdę trudno się oprzeć.

Oto mamy rok 1917, kiedy Dąbrowska jako autorka prozy literackiej praktycznie jeszcze nie istnieje, a rozstanie z lokalną ojczyzną ma już dawno za sobą (z ziemią kaliską pożegnała się w roku 1905, a majątek rodzinny sprzedany został pięć lat później). Oczywiście Russów będzie powracał we wspomnieniach i w narracjach fabularnych, począwszy od anonimowej miejscowości z *Uśmiechu dzieciństwa*, poprzez Rusocin z *Ludzi stamtąd*, aż po Serbinów z *Nocy i dni* (nie licząc wielu mniej spektakularnych tego typu powrotów), ale wcześniej jeszcze pojawia się właśnie we śnie z roku 1917, kiedy to dopiero zaczyna się kształtować powołanie pisarskie Dąbrowskiej, gdy „szlifowana” jest pierwsza jej książka literacka. W tym czasie blisko trzydziestoletnia autorka, od pięciu lat pisząca drobne opowiadania, od siedmiu zaś uprawiająca publicystykę, zostaje przyjęta wraz z mężem Marianem do istniejącej od 1899 roku, pierwszej w zaborze rosyjskim samopomocowej organizacji zrzeszającej ludzi pióra – Warszawskiej Kasy Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy. „Sen: Oprawiam obrazki w szare ramki. Potym śni mi się, że

¹⁸ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2015, s. 463.

¹⁹ Na możliwość interpretacji psychoanalitycznej zwracał uwagę już na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Tadeusz Drewnowski (zob. Drewnowski, *Sny Marii Dąbrowskiej*). Z kolei Andrzej Mencwel w szkicu o pisarce twierdził, że jej sny można objaśniać stosunkowo łatwo, jeśli zna się cały (w dawniejszych wydaniach dziennika ocenzurowany) kontekst wypowiedzi (zob. A. Mencwel, *Rdzeń. Recz o postawie Marii Dąbrowskiej*, w: tenże, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 117-178, por. zwł. s. 155-157). Wydaje się, że oba te stanowiska są w jakimś stopniu uzasadnione. Mencwel wykazał się dużą spostrzegawczością i intuicją, wskazując na kontekst jako szczególnego interpretanta Dąbrowskiej (uwagę tę można uogólnić i odnieść do logiki formowania się znaczenia snów charakterystycznej szczególnie dla pism osobistych), nie wszystkie jej wizje poddają się jednak tak oczywistej i pozbawionej zagadkowej symboliki egzegezie, tak więc tekst pozostawia miejsce także dla psychoanalizy.

jestem w ciąży i ronię w kuchni w Russowie. Potym zebranie jakieś, na którym podają mi złotą księgę z hieroglifami. Tam złota pięta narysowana, którą anioł kluczem otwiera. To mam wygłosić: «Niech pięta złota leci. A anioł kluczem złotym ją rozewrze». Pytam Młota (Bogusławskiego): «Czy wszyscy macie złotą piętę?»²⁰.

Podążając za tezą badawczą Andrzeja Mencwela, że sny Dąbrowskiej najlepiej objaśniają się same w kontekście innych wypowiedzi zawartych w dziennikach pisarki, spostrzec można, że w przytoczonej wyżej pierwszej relacji obraz snu wiąże się bezpośrednio z występującymi w sąsiadujących z nim zapisach czynnościami codziennymi Dąbrowskiej (oprawianiem fotografii i obrazków). Dość enigmatyczną na pozór scenę otwierania złotej księgi z hieroglifami w atmosferze zebrania oraz w towarzystwie (posługującego się pseudonimem literackim Jan Młot) Aleksandra Bogusławskiego – jednego z przywódców ludowych, współzałożyciela PSL „Wyzwolenie” – z którym Dąbrowska w tym czasie współpracowała, odczytać można w odniesieniu do ówczesnej działalności młodej pisarki. Wzmiankę o obecnym we śnie doświadczeniu ciąży i poronienia można by natomiast powiązać z występującymi w sąsiadujących zapisach doniesieniami, z jednej strony, o staraniach małżonków o potomstwo²¹, a z drugiej – o trudnościach w relacjach małżeńskich²².

Kusząca jest jednak także możliwość interpretacji innej, bardziej uogólnionej i nawiązującej do analiz freudowskich. W kontekście informacji, które wprowadzają ten sen, nietrudno upatrywać w nim swoistą potrzebę spełnienia, które nie może być zrealizowane w macierzyństwie (poronienie), ale przeniesione zostaje na „złotą księgę z hieroglifami”. Owa księga może oznaczać w istocie literaturę, która w życiu pisarki czeka już na pełne otwarcie. Zestawione obok siebie motywy macierzyństwa, utraty dziecka i otwierania księgi naprowadzają na ten trop, a zmiana scenografii domowo-intymnej na zbiorową (zebranie) sugeruje transpozycję tego, co związane z ziemią rodzinną oraz ze sprawami prywatnymi, dotąd ograniczonymi „domowymi progami”²³, w przestrzeń publiczną i uniwersalną.

²⁰ M. Dą b r o s k a, zapis z 4 marca 1917 roku, w: *taż*, *Dzienniki 1914-1965*, t. 1, 1914-1925, s. 105.

²¹ Pod datą 25 stycznia 1917 roku, wspominając o życiu monotonnym, ale dobrym i miłym, Dąbrowska kończy zapis wyznaniem: „Myślę coraz częściej, że chcę mieć dziecko. Marian też bardzo tego pragnie i dąlibóg – robimy, co możemy” (tamże, s. 102).

²² Sugestie na temat różnych animozji między małżonkami pojawiają się zarówno w zapisach poprzedzających cytowany sen (por. np. tamże, zapis z 14 lutego 1917 roku, s. 102; tamże, zapis z 1 marca 1917 roku, s. 102), jak i w notatkach późniejszych (por. np. tamże, zapis z 6 marca 1917 roku, s. 105).

²³ Taki tytuł nosiła pierwsza wersja *Nocy i dni* opublikowana w „Kobiecie Współczesnej” na przełomie 1928 i 1929 roku (por. t a ż, *Domowe progi*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1969).